DZIENNIK DLA DZIECI

Ner 43. TOM 1szy

23 LUTEGO WE WTOREK 1830

O Wiktoryi Rumińskiéj.

Rzadko życie człowieka na téj ziemi dojdzie lat stu; jednak są przykłady, że niektóre osoby, zwłaszcza kobiéty, więcéj nad wiek przeżyją; dowodem tego zmarła w dniu 9 b. m. Wiktoryja Rumińska, z drugiego męża Płucińska, która 109 lat i 2 miesiące przeżyła; rodziła się bowiem w końcu 1720 r. za panowania Augusta II. Życie długie nie może bydź zapewne poczytane jako zasługa; jednak bywa najczęściéj skutkiem zdrowia; zdrowie zaś zapewnić sobie możemy, umiarkowaniem w jedzeniu i napojach, wstrzemięźliwością we wszystkiem, rozsądną bacznością na zdrowie, a nadewszystko uczciwą i pożyteczną pracą. Te przymioty zdobiły też

zmarłą Rumińską i z tej przyczyny więcej nierównie niż dla wieku swego, wspomnienia jest godna.

Po długiém w czerstwém zdrowiu i czynnej pracy życiu, złożona niemocą, przymuszoną została od lat kilkunastu leżéć ciągle w łożku. Wdowa bezdzietna i lubo nie będąc w stanie żadną nawet ręczną trudnić się robotą, a przekonana że kiedy ją Bóg jeszcze na tej ziemi trzyma, ona zarabiać na chléb powinna, i bliźnim użyteczną bydź może; umyśliła zbiérać koło siebie codzień na godzin kilka dzieci sąsiadek i znajomych swoich, a niegdyś dosyć starowne odebrawszy wychowanie, za małą płacę udzielać im światła nauk. Nie wiele wprawdzie Rumińska umiała; posiadała jednak swój język, czytała i pisała w nim dobrze, a co większa prawdy i przepisy religii i moralności znała dostatecznie. Tych więc najdroższych umiejętności użyczała otaczającym jéj łóżko dziatkom, póki tylko sił jéj starczyło. Nauki i słowa wychodzące z ust

niewiasty tak sędziwéj, tyle doświadczonéj i w takim stanie będącéj, musiały koniecznie wielkie czynić wrażenie na młodocianych umysłach. Jakoż nie jedna z jéj uczennic, dziś już słuszna, a przytém pobożna i pracowita, powtarza z wdzięcznością, że naukom Rumińskiéj i jéj przykładowi winna wszystko co ma dobrego, że jéj zgadzanie się z wyrokami Opatrzności, na tém łożu boleści; jéj zachody koło zarobienia sobie kawałka chleba w wieku tak sędziwym i w stanie niemocy, musiały koniecznie w otaczające ją dziatki, wpoić pobożność i miłość pracy.

Niech dusza Rumińskiéj używa w drugim świecie nagrody, na jaką tak długiém i czynném zasłużyła życiem! niech Bóg stokrotnie zapłaci jéj dobroczyńcom i krewnym, którzy mieli koło niéj przez lata ostatnie jéj smutnego życia troskliwe staranie! a dzieci czytające to o niéj wspomnienie, niech potwierdzą się w tém przekonaniu: że człowiek żyć dla drugich, pracować

zawsze może i powinien; i że ten który tak czyni, w jakim bądź stanie się urodził, zawsze na dobre imie u ludzi zasłuży. **

Anegdoty prawdziwe.

(nadesłane).

Czteroletnia dziewczynka utyskiwała razu jednego na zbliżającą się godzinę, w któréj miała zażyć przepisane lekarstwo. Ciotka jéj to słysząc rzecze: „biédnaś ty, biédna!" — Przepraszam Ciocię, ja nie biédna bo mam Tatę i Mamę.

Czteroletnia Adelcia Z* uchybiła raz Cioci; ta chcąc ją nieco za to nastraszyć, rzecze: pójdę od ciebie gdzie mnie oczy poniesą. Chyba gdzie Ciocię nogi poniesą, odpowie przytomna dziewczynka.

Powód uciechy.

Pięknéj nam ziemi Stwórca udzielił,
Godna żebym się na niéj weselił,
Więc się dowoli tutaj nacieszę,
Nim do innego świata pospieszę.